

Fundusze strukturalne dla każdego

Jarosław Bednarski

Tytuł miał być zachęcający, ale też i oddający prawdę. Dzisiaj, po zakończeniu realizacji projektu „Budowa hali sportowej przy Zespole Szkół nr 2 im. Ludwika Skowry w Przysusze” mogę powiedzieć: skoro my mogliśmy przy minimalnym udziale własnym zrealizować inwestycję o wartości 6 mln zł, to znaczy, że każdemu może się udać.

Kim jesteśmy?

Powiat przysuski jest niewielką jednostką samorządu terytorialnego położoną na południowo-wschodnich obrzeżach Mazowsza. Na 801 km² mieszka ok. 47 000 ludzi. Przysucha, położona na granicy stref wpływów Kielc, Łodzi, Radomia i Warszawy, zawsze była traktowana w sposób marginalny, co w konsekwencji powodowało, że inwestycje komunalne i infrastrukturalne omijały nasze uroczyste miasteczko szerokim łukiem i były realizowane bliżej centrów administracyjnych. Tak jak większość powiatów ze słabym przemysłem i niewielką liczbą ludności, mamy problemy z zapewnieniem właściwego poziomu funkcjonowania oświaty, dziurawymi drogami, ochroną zdrowia etc. Przy niskich subwencjach i niewielkich

dochodach własnych każda inwestycja staje się problemem. Mamy jednak pewną zaletę – jesteśmy konsekwentni i wierzymy w to, że nasze miasteczko i powiat są znakomitym miejscem do życia. Musimy tylko zadbać o odpowiednie warunki do funkcjonowania, pracy i rozwoju.

Skąd pomysł na budowę hali sportowej w powiecie przysuskim?

Z konieczności i naszego zrozumienia obowiązków samorządu wobec mieszkańców. Konieczność podjęcia wysiłku inwestycyjnego zrozumie każdy, kto pozna uwarunkowania, w których projekt się rodził i dojrzewał do realizacji. W dwóch szkołach ponadgimnazjalnych, które znajdują się w Przysusze, uczyło się (i uczy nadal) ok. 1700 uczniów, którzy mieli do dyspozycji dwie małe sale gimnastyczne. W Zespole Szkół nr 1 im. Jana Pawła II sala gimnastyczna o wymiarach 12 m × 24 m stanowiła zaplecze sportowe dla 700 uczniów szkoły, a w Zespole Szkół nr 2 im. Ludwika Skowry uczniowie korzystali z sali o wymiarach 10 m × 20 m. W miesiącach cieplejszych problem był mniej dotkliwy, ponieważ nauczyciele wychowania fizycznego ko-

rzystali z boisk zewnętrznych i stadionu miejscowego klubu sportowego. Jednak od października do maja trwała „droga przez mękę”. Przy tej liczbie młodzieży, po uwzględnieniu koniecznych podziałów na grupy oraz dwuzmianowości w Zespole Szkół nr 2 okazało się, że z sal gimnastycznych podczas jednej lekcji musiałoby korzystać nawet ponad 100 uczniów! A zajęcia miałyby 5 grup jednocześnie! W konsekwencji na jednego ucznia podczas lekcji wychowania fizycznego przypadało mniej niż 2 m² powierzchni, a rola nauczyciela ograniczała się do roli porządkowego, który drżał, aby w takim tłumie nie doszło do wypadku czy poważniejszej kontuzji. O wychowaniu fizycznym w takim warunkach nie mogło być mowy. Szkoły nie mogły wypełniać jednego ze swoich podstawowych zadań. Zrozumieliliśmy, że jako ludzie odpowiedzialni za oświatę w powiecie, musimy doprowadzić do radykalnej zmiany. Rozwiązanie było jedno – musimy wybudować halę. Proste – prawda?

Jaką halę chcemy wybudować?

Odpowiedź z pozoru banalna – odpowiadającą potrzebom. Problem jednak tkwił w szczegółach. Przy pro-

jektowaniu należy odpowiedzieć nie tylko na potrzebę bieżącą, ale również mieć pewność, że realizowany projekt będzie wykorzystany zgodnie ze swoim przeznaczeniem przez co najmniej 5 lat. I w tym miejscu zaczęły się problemy. Natychmiast pojawiła się opcja „oszczędnościowa”: „Budujemy jeszcze jedną małą salę gimnastyczną, za niewielkie pieniądze i problem mamy z głowy, ponieważ coś w sprawie zrobiliśmy”. Jednak podczas dyskusji nikt nie potrafił rozsądnie odpowiedzieć na pytanie – po co nam kolejna mała sala, która w żaden sposób nie rozwiąże problemu? Potrzeby były jasno określone. Niezbędny nam jest obiekt, w którym będzie mogło się odbywać 5 lekcji wychowania fizycznego jednocześnie. Ponadto świadomość, że żyjemy w XXI wieku również narzuca określone wymogi dotyczące jakości i funkcjonalności. Prawo budowlane nakłada obowiązek budowy obiektów bez barier architektonicznych, co również podnosi koszty inwestycji. Do tego dochodzą pomieszczenia zaplecza, odnowy biologicznej, komunikacja ze szkołą – każda z tych pozycji to wzrost ostatecznej ceny, która przez projektanta została określona w kosztorysie na ponad 6 mln 200 tys. zł. Jak zrealizować taki obiekt, kiedy roczna subwencja oświatowa razem z dochodami własnymi oscyluje w granicach 17 mln zł?

Kto podejmie decyzję?

Albert Einstein powiedział kiedyś, że nie ma problemów nie do rozwiązania. Istnieją one do czasu, kiedy pojawia się ktoś, kto po prostu znajduje rozwiązanie. Tak było w naszym przypadku. Po przeanalizowaniu sytuacji i potrzeb szkół, ówczesny wicestarosta, a dzisiaj starosta przysuski Marian Niemirski zdecydował,

że budowa hali będzie priorytetem inwestycyjnym w kadencji 2002-2006. A skoro nie można skorzystać z własnych zasobów, należy pieniądze po prostu zdobyć. W 2003 roku gotowy był pierwszy montaż finansowy z zaangażowaniem środków z odpisów totalizatora sportowego, PFRON i udziałów własnych na poziomie 50% wartości inwestycji w trzyletnim okresie realizacyjnym. Oznaczało to angażowanie rocznie 1 mln zł własnych środków. W ostateczności powiat miał wstąpić do kredytu inwestycyjny. Jednak w 2004 roku pewne stało się członkostwo Polski w Unii Europejskiej, a w konsekwencji możliwość korzystania z funduszy strukturalnych. Dało to szansę odciążenia budżetu własnego i przekonstruowania inżynierii finansowej. Przy założeniu, że wykorzystamy fundusze strukturalne na poziomie 75% wartości inwestycji, 10% automatycznie dotuje Ministerstwo Gospodarki. Pozostawało jeszcze uzupełnić brakujące 15%. Śledząc w Internecie informacje dotyczące funduszy strukturalnych, dowiedzieliśmy się, że te pozostałe 15% mogą być sfinansowane ze środków krajowych, a nie ze środków własnych samorządu. Tak więc ostatnie brakujące kwoty mogły pochodzić z któregoś z funduszy krajowych. Wybór był prosty – powalczymy o ostatni brakujący milion zł w PFRON-ie.

Piszemy wnioski

Jak to zrobić? Nikt przecież nigdy tego nie robił. Co to jest studium wykonalności? Jak się przeprowadza analizy finansowe dla funduszy europejskich? Jak dobrze przygotować harmonogram realizacji inwestycji? Jak argumentować konieczność budowy hali? To tylko niektóre pytania, na jakie musieliśmy odpo-

wiedzieć. Postanowiliśmy złożyć dokumentację w pierwszym terminie, aby jak najszybciej rozpocząć realizację projektu. Przeszliśmy całą drogę sami, często działając po omacku, szukając pomocy u naszych przyjaciół w instytucjach wojewódzkich i centralnych. Piszę „przyjaciół”, ponieważ w trakcie starań o fundusze europejskie spotkaliśmy się ogromną życzliwością i pomocą wszystkich, z którymi w tamtym czasie przyszło nam się kontaktować. Tak jak my, oni również po raz pierwszy pracowali przy dystrybucji pieniędzy europejskich, i tak jak nam, im również bardzo zależało na tym, aby przyznane kwoty były dobrze wykorzystane. Dokumentację złożyliśmy w pierwszej turze naboru. Nasz projekt uzyskał 86 punktów na 100 i został przeznaczony do realizacji. Sukces. Wiedzieliśmy, że nic nas już nie jest w stanie zatrzymać. Władze naszego powiatu były w grupie pierwszych 50 samorządów podpisujących umowy na sfinansowanie inwestycji ze środków unijnych. I ostatnie dobre informacje: PFRON dofinansuje budowę całego programu funkcjonalnego dla osób niepełnosprawnych. Mamy więc jeszcze 800 000 zł. A jednak można.

Wszyscy są zadowoleni?

Okazuje się, że nie. Są tacy, którym kaktus wyrośnie, jeżeli hala powstanie. Była jakaś delegacja, która żądała zaniechania budowy. Na szczęście Rada Powiatu była zdecydowana. Większość mieszkańców również popierała realizację projektu. A głosy malkontentów, choć bardzo uważnie wysłuchiwane, nie wpłynęły na ostateczną decyzję – były emocjonalne i niemerytoryczne. Zgodnie z przysłowiem o szczekających psach i karawanie przemierzającej pustynię.

Budujemy halę widowiskowo-sportową w Przysusze

Pierwsza koparka pojawiła się na placu budowy w kwietniu 2005 roku. Harmonogram realizacji inwestycji przewidywał jej zakończenie na 15 sierpnia 2006 roku, choć ten termin wszystkim wydawał się nierealny. Przy terminowej realizacji budowy, kluczowe okazały się dobrze sformułowane wnioski o płatność do Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, z których na szczęście tylko pierwszy okazał się trudny do napisania. Później poszło łatwo. Pieniądze otrzymywaliśmy w terminie, bez zakłóceń i opóźnień. Wykonawca pracował również bez większych zastrzeżeń. A terminowe opłacanie faktur zbudowało bardzo dobry klimat we wzajemnych kontaktach. A kiedy z ziemi wyrosły mury, potem pojawił się dach i okna – wszystko jeszcze 2005 roku – nagle wszyscy uwierzyli, że jednak się uda. Na etapie projektowania postanowiliśmy nie oszczędzać w sposób niemądry. Przyjęliśmy zasadę, że budujemy nieco drożej, natomiast mamy mniej problemów w trakcie eksploatacji. Ten sposób myślenia znakomicie się sprawdza w czasie budowy i świetnie sprawdza się teraz – po roku eksploatacji. Zgodnie z tym założeniem, zostały użyte materiały najwyższej jakości, specjalistyczne i kosztowne wykładziny i sprzęt sportowy. Urządzenia sportowe są przygotowane na wysokie obciążenia eksploatacyjne. Dodatkowo w hali zamontowaliśmy ścianę wspinaczkową o powierzchni 200 m². Okazało się, że 15 sierpnia, dokładnie co do dnia, wykonawca zgłosił zakończenie robót. Więc jednak się udało!

Co wybudowaliśmy?

Powstał obiekt z główną powierzchnią sportową o wymiarach 24 m × 48 m i wysokości 9 m od podłogi

do konstrukcji dachowej. W czasie zajęć jest on dzielony dwiema zdalnie sterowanymi przegrodami na trzy powierzchnie lekcyjne dla trzech grup uczniowskich. W hali znajduje się widownia łącznie na 500 miejsc. Dodatkowo w hali znalazły się dwie „małe” sale o powierzchni 104 m². Jedna służy jako siłownia, w drugiej odbywają się zajęcia z aerobiku, a po małej adaptacji uczniowie grają w niej w tenisa stołowego. W obiekcie znajduje się 5 szatni z pełnym zapleczem sanitarnym. Jest pokój nauczycielski z osobną toaletą, toalety dla widzów, winda dla niepełnosprawnych, sala teorii sportu na 30 osób z wyposażeniem medialnym i gabinet odnowy biologicznej, z paro- i hydromasażem oraz dwa stanowiska do masażu klasycznego. Zgodnie z założeniami, w hali może ćwiczyć w znakomitych warunkach 5 grup uczniowskich. Wszyscy się z tego cieszymy.

Co po budowie?

Powstał obiekt, ale to tylko połowa sukcesu. Teraz musiał zacząć spełniać swoje zadania. Rozważaliśmy różne warianty funkcjonowania hali. Zdecydowaliśmy, że obsługa będzie zewnętrzna, niezależna od szkoły. Zatrudniliśmy 4 konserwatorów, których zadaniem jest przygotowanie obiektu do zajęć, zgodnie z potrzebami nauczycieli. Nauczyciel wychowania fizycznego prowadzi zajęcia a nie biega za piłkami, materacami, płótkami, drążkiem czy równoważnią. Wypożycza potrzebny sprzęt i oddaje go po zajęciach. Po prostu uczy. Z hali mogą korzystać oczywiście osoby spoza szkół nr 1 i nr 2. Cena, którą ustaliliśmy, wynosi 2 zł za godzinę od osoby. Może to zabrzmieć śmiesznie, ale jest to cena niższa niż cena butelki markowego piwa. Zrobiliśmy to z nadzieją, że

mając dwa złote, potencjalny klient piwiarni wybierze jednak sport. Jaki efekt? W tygodniu przeciętnie przez halę sportową przewija się łącznie w rozliczeniu na godziny 3000 osób – dzieci, młodzieży i dorosłych. To przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Hala jest czynna codziennie od 7 rano do 9 wieczorem ze 100% wykorzystaniem powierzchni sportowych. I to, a nie sama budowa, jest największym sukcesem.

Czy było warto?

Oczywiście, że tak. Bez wsparcia funduszy europejskich nigdy nie udało się wybudować takiego obiektu, o tak wysokim standardzie i takich walorach użytkowych. Równie ważne, jeśli nie ważniejsze, było zaangażowanie i praca wielu osób. Marian Niemirski za swój wkład pracy w powstanie obiektu został odznaczony, podczas uroczystości otwarcia, Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Na zakończenie

Dzisiaj trudno uwierzyć w to, że się udało. Słowo „udało” nie jest tutaj właściwe. Raczej wypadałoby powiedzieć, że doprowadziliśmy wszystko do końca. Teraz wszystko wydaje się nawet łatwe. Dzięki realizacji projektu, cały zespół ma poczucie ogromnej satysfakcji. Zawsze, kiedy przechodzę koło hali sportowej i widzę palące się światła, ćwiczącą młodzież, wiem, że zrobiliśmy coś pożytecznego, co będzie służyło przez wiele lat lokalnej społeczności. Wiem również, że jako samorządowcy właściwie wypełniliśmy swoje obowiązki wobec mieszkańców, ponieważ każda złotówka została wydana właściwie. Bazując na zdobytych doświadczeniach, chcemy więcej, ponieważ widzimy, że fundu-

sze europejskie naprawdę są do wykorzystania. Chcemy rozbudować szkołę i zlikwidować dwuzmianowość, chcemy również wybudować krytą pływalnię. To znacznie więcej niż jedna hala sportowa. Ale skoro raz się okazało, że marzenia się spełniają, czemu nie spróbować jeszcze raz? Tym bardziej że wiemy, jak bardzo warto. ■

**Autor jest kierownikiem
Wydziału Edukacji, Kultury,
Kultury Fizycznej i Turystyki
Starostwa Powiatowego
w Przysusze**

